

Zakład Historii Nowożytnej Instytutu Historii UMCS

WOJCIECH KRÓL

*Osoba i działalność admirała Johna Fishera w relacji  
Winstona Churchilla*

---

The Person and Activities of Admiral John Fisher  
in Winston Churchill' Account

W długiej galerii postaci, które w pierwszych latach XX wieku wywarły decydujący wpływ na militarny potencjał Zjednoczonego Królestwa, a w konsekwencji zapewniły temu państwu miejsce w szeregu ówczesnych europejskich potęg u progu Wielkiej Wojny, Winston Spencer Churchill, pierwszy lord Admiralicji w latach 1911–1915 i admirał<sup>1</sup> John Arbuthnot Fisher, pierwszy lord morski w latach 1904–1910 i 1914–1915, zajmują jedno z najbardziej poczesnych miejsc. W swoim czasie i w zakresie stosownym do pełnionych przez nich funkcji każdy z nich wywierał przemożny wpływ na kształt Królewskiej Marynarki Wojennej — podstawowego rodzaju sił zbrojnych Wielkiej Brytanii i gwaranta imperialnego statusu tego kraju. Ich początkowa rywalizacja szybko ustąpiła miejsca wzajemnej osobistej fascynacji, przechodzącej stopniowo w coraz ściślejszą współpracę, ostatecznie sformalizowaną w pierwszych, jakże dla *Royal Navy* trudnych miesiącach wojny. Dramatyczne okoliczności — które w maju 1915 r. doprowadziły do ostatecznego zerwania tej współpracy — położyły się głębokim cieniem na obydwu

---

<sup>1</sup> W dniu 4 grudnia 1905 r. adm. John Arbuthnot Fisher awansowany został do stopnia admirała floty — najwyższego stopnia oficerskiego w *Royal Navy*, który dawał mu prawo pełnienia służby w marynarce aż do ukończenia siedemdziesiątego roku życia (tj. do stycznia 1910 r.); R. K. Massie, *Dreadnought. Brytania, Niemcy i nadejście wielkiej wojny*, Gdańsk, 2004, t. 1, s. 646.

zainteresowanych, nie mogły przecież przesłonić faktu, że to w znacznej mierze dzięki wysiłkom tych dwóch z pozoru zupełnie nieprzystających do siebie postaci, *Royal Navy* była w stanie — nie bez trudności przecież — sprostać zadaniom, które stanęły przed nią po 4 sierpnia 1914 roku.<sup>2</sup>

Szeroko zakrojony program reform, zainicjowany przez adm. Fishera niezwłocznie po objęciu stanowiska pierwszego lorda morskiego (21 października 1904 r.) nie sprowadzał się wyłącznie do spraw natury technicznej. Oczywiście, wprowadzenie do służby nowych klas okrętów wojennych — szybszych i lepiej uzbrojonych pancerników i krążowników, czy też jednostek reprezentujących zupełnie nowe możliwości prowadzenia wojny na morzu, jak choćby okrętów podwodnych; upowszechnianie nowych rodzajów broni i udoskonalanie już istniejących; pierwsze, nieśmiało z początku próby wprowadzenia lotnictwa do działań na morzu — wszystko to było oczywiście ze wszech miar istotne. Ale nie mniej ważna była sama zmiana organizacji i rozmieszczenia floty (jej koncentracja na wodach otaczających Wyspy Brytyjskie), likwidacja znacznej liczby bezużytecznych a kosztownych w utrzymaniu i pochłaniających znaczne zasoby ludzkie jednostek, reorganizacja rezerwy floty czy wreszcie nowy system kształcenia kadr, w założeniu znacznie powiększający bazę społeczną korpusu oficerskiego marynarki.<sup>3</sup> We wszystkie te działania niemłody już przecież (urodzony w roku 1841) adm. Fisher angażował się bez reszty, często ryzykując własnym zdrowiem, nie zważając przy tym na napomnienia ze strony najbliższych i przyjaciół — wśród nich samego króla Edwarda VII.<sup>4</sup> Nawiasem mówiąc, chyba tylko dzięki wsparciu ze strony tak wpływowych sojuszników udało się Fisherowi przez szereg lat realizować jego program reform — mimo ciągłej i narastającej z czasem opozycji ze strony znacznej części kadry oficerskiej oraz wielu liczących się polityków.

Paradoksalnie, przez pierwszych kilka lat realizacji naszkicowanego wyżej programu reform, Fisher i Churchill stali w zasadzie po przeciwnych stronach barykady (choć znali się osobiście i darzyli wzajemnym szacunkiem<sup>5</sup>). Winston Churchill, rozpoczynając karierę polityczną w szeregach konserwatystów, stosunkowo szybko zmienił „barwy klubowe”, stając się jednym z bardziej wyrazistych polityków rządzącej od grudnia 1905 roku Partii Liberalnej, wyrastając nawet w pewnym okresie — obok Davida Lloyd George’a

---

<sup>2</sup> Rozpoczęcie przez Wielką Brytanię działań wojennych przeciwko Rzeszy Niemieckiej nastąpiło dokładnie 4 sierpnia 1914 r. o godzinie 23.00 czasu Greenwich; por. R. Hough, *The Great War at Sea, 1914–1918*, Oxford, New York, 1983, s. 54.

<sup>3</sup> W.S. Churchill, *The World Crisis*, New York, 1929, s. 64.

<sup>4</sup> R.F. Mackay, *Fisher of Kilverstone*, New York, 1973, s. 335.

<sup>5</sup> R.K. Massie, *op. cit.*, t. 2, s. 276.

— na jednego z przywódców jej radykalnego skrzydła.<sup>6</sup> A zasadniczym postulatem radykałów, podnoszonym zwłaszcza podczas dorocznych debat budżetowych w Izbie Gmin, było przeznaczenie możliwie dużych środków na cele socjalne, kosztem nakładów na zbrojenia. Nic więc dziwnego, że ograniczenie budżetu *Royal Navy* w pierwszych latach realizacji programu reform Fishera, będące wynikiem wprowadzonych przez niego oszczędności<sup>7</sup>, dało admirałowi pewien poklask wśród liberałów.<sup>8</sup> Dalszy proces rozbudowy floty zniwelował jednak w latach następnych te oszczędności, a poczucie zagrożenia ze strony szybko rozrastającej się floty niemieckiej, przybierające nieraz — jak wiosną 1909 roku — rozmiary paniki<sup>9</sup>, sprawiło, iż uchwalony przez Izbę Gmin w marcu 1914 roku budżet *Royal Navy* przewidywał wydatki już niemal o połowę wyższe niż dziesięć lat wcześniej.<sup>10</sup> Zanim to jednak nastąpiło, we wspomnianym roku 1909 to właśnie Churchill był tym, który — obok pełniącego funkcję ministra skarbu<sup>11</sup> Lloyda George'a — najgłośniej protestował przeciwko nadmiernym, jego zdaniem, apetytom Admiralicji.<sup>12</sup> Znamienne, że w swych opublikowanych w okresie międzywojennym wspomnieniach traktuje on ten okres swej działalności nad wyraz ogólnikowo, uznając wszakże, iż w dłuższej perspektywie czasowej jego ówczesna postawa okazała się błędna.<sup>13</sup>

Stanowisko Churchilla uległo radykalnej zmianie, gdy w dniu 25 października 1911 roku objął on funkcję I lorda Admiralicji, czyli bezpośredniego cywilnego zwierzchnika marynarki wojennej. Już choćby z uwagi na względnie młody wiek (w chwili objęcia kierownictwa Admiralicji liczył sobie niespełna 37 lat), Churchill — chcąc nie chcąc — od samego początku potrzebował wsparcia ze strony kogoś cieszącego się autorytetem przynajmniej wśród części kadry, a równocześnie mentora, który wprowadziłby go w arkana służby. Kimś takim stał się — znów nieoczekiwanie dla osób po-

<sup>6</sup> A. J. Marder, *From the Dreadnought to Scapa Flow. The Royal Navy in the Fisher Era 1904-1919*, London, 1961, t. 1, s. 126.

<sup>7</sup> Budżet *Royal Navy* na rok finansowy 1904/05 (ostatni budżet przed nominacją adm. Fishera na stanowisko I lorda morskiego) przewidywał wydatki w kwocie £ 36 889 500. W latach następnych wydatki brytyjskiej marynarki wojennej przedstawiały się następująco: 1905/06: £ 33 389 500; 1906/07: £ 31 869 500; 1907/08: £ 31 419 500; zob. *ibid.*, s. 24.

<sup>8</sup> R. Hough, *op. cit.*, s. 8.

<sup>9</sup> A. J. Marder, *op. cit.*, t. 1, s. 151 i nn.

<sup>10</sup> Wynosiły dokładnie: £ 51 550 000; zob. *ibid.*, s. 25.

<sup>11</sup> Ścisłej: kanclerza Izby Rozrachunkowej, por. R. K. Massie, *op. cit.*, t. 1, s. 233 (przypis).

<sup>12</sup> A. J. Marder, *op. cit.*, t. 1, s. 159-161; por. D. Lloyd George, *Wspomnienia wojenne*, Warszawa, 1939, t. 1, s. 17-18.

<sup>13</sup> W. S. Churchill, *op. cit.*, s. 39-40.

stronnych — będący już w stanie spoczynku były I lord morski. Churchill nie marnował czasu. Jeszcze zanim wprowadził się na dobre do gmachu Admiralicji przy Whitehall, nawiązał korespondencję z przebywającym podówczas za granicą Fisherem.<sup>14</sup> Ten, gdy tylko przekonał się co do zamiarów nowego ministra marynarki, nie zwlekał z powrotem do kraju. Pierwsze po kilku latach spotkanie ze starym wilkiem morskim wywarło na Churchillu wysoce pozytywne wrażenie.

„Odkryłem w Fisherze istny wulkan wiedzy i inspiracji; jak tylko poznał on to, co było moim zasadniczym zamierzeniem, wszedł w stan gwałtownej erupcji. [...] Skoro już rozpoczął, nie mógł przestać. Zasypywałem go pytaniami, on zaś wylewał z siebie pomysły.”<sup>15</sup>

Przez pewien czas Churchill nosił się nawet z zamiarem przywrócenia Fishera na stanowisko pierwszego lorda morskiego — tym, co go powstrzymało na razie przed podjęciem takiej decyzji, był wzgląd na wiek admirała (wkrótce miał on skończyć 71 lat), ale przede wszystkim obawa przed ponownym zaognieniem konfliktów rozdzierających wyższą kadreę oficerską *Royal Navy*.<sup>16</sup> Ostatecznie Fisher pozostał nieoficjalnym acz wpływowym doradcą pierwszego lorda (lub też — jak twierdzili złośliwcy, jego... niańką<sup>17</sup>), zasypując go obfitą korespondencją dotyczącą się najrozmaitszych aspektów ich wspólnej służby.

„Jak na człowieka zajmującego przez wiele lat wysokie oficjalne stanowiska i odpowiedzialnego za tak poufne i śmiertelnie poważne sprawy, Lord Fisher okazał się zdumiewająco płodnym i beztróskim korespondentem. Kiedy [...] zgromadziłem wszystkie te listy, które otrzymałem od Admirała, napisane jego własną ręką, zajęły one — po przepisaniu — blisko 300 stron maszynopisu. Zasadniczo powtarzają się w nich ciągle główne morskie koncepcje i doktryny, z którymi związał on swe życie. Jakkolwiek nietrudno jest wskazać na wiele niespójności i oczywistych sprzeczności, zasadnicze przesłanie jest niezmiennie. Listy te są podane w zajmującym przybraniu — urozmaicone trafnymi, czasem zawilgocionymi cytatami, skrzące się frazami i rysunkami, zjadliwymi żartami tudzież zgryźliwymi wycieczkami personalnymi. Wszystko to skreślone na gorąco, skoro tylko opuściło jego umysł, jego mocnym piórem galopującym w ślad za władczą myślą. Często śmiało ciskał on na papier myśli, którym inni ledwie pozwoliliby zaistnieć w świadomości.”<sup>18</sup>

Równie owocne były długie dyskusje, prowadzone na jachcie Admiralicji, HMS „Enchantress”; jedna z takich sesji, mająca miejsce w listopadzie 1911

<sup>14</sup> *Ibid.*, *op. cit.*, s. 67.

<sup>15</sup> *Ibid.*, s. 67.

<sup>16</sup> *Ibid.*, s. 68; A. J. Marder, *op. cit.*, t. 1, s. 264.

<sup>17</sup> A. J. Marder, *op. cit.*, t. 1, s. 264.

<sup>18</sup> W. S. Churchill, *op. cit.*, s. 68.

roku trwać miała trzy dni, wypełnione — wedle stwierdzenia Fishera — „ciągłą rozmową, praktycznie bez snu”.<sup>19</sup>

Przygotowany od strony profesjonalnej i zarażony ideami swego mentora (ze skali jego wpływów nie zdawała sobie w pełni sprawy ani opinia publiczna, ani nawet korpus oficerski marynarki<sup>20</sup>), przystąpił Churchill energicznie do kontynuacji zapoczątkowanego w 1904 roku dzieła reform.<sup>21</sup> Uformowanie sztabu marynarki, odpowiedzialnego za planowanie strategiczne i taktyczne było głównym zadaniem, jakie przed Churchillem postawił premier Asquith. Taka instytucja stanowiłaby wyłom w dotychczasowej tradycji *Royal Navy*, w myśl której cała strategia i taktyka mieścić się miała w głowie pierwszego lorda morskiego. Taki punkt widzenia popierał swego czasu sam Fisher, jak i jego bezpośredni następca, adm. Arthur K. Wilson.<sup>22</sup> Teraz, gdy dnia 8 stycznia 1912 roku Churchill powołał ostatecznie do życia Wojenny Sztab Admiralicji, niewielu kwestionowało sens istnienia tej instytucji — nawet Fisher zaakceptował nowy stan rzeczy.<sup>23</sup>

Reformy organizacyjne dotknęły także przeciwległego bieguna służby. Poprawa — choć tylko częściowa — nastąpiła w położeniu szeregowych marynarzy. Z drugiej strony, znacząco zliberalizowano kryteria awansu na wyższe stopnie oficerskie, umożliwiając dobrze zapowiadającym się młodym oficerom szybką ścieżkę kariery.<sup>24</sup> W obu tych sytuacjach zakulisowy a przemożny wpływ Fishera widoczny był aż nadto. Jednakowoż największe pole do popisu miał stary admirał w dziedzinie konstrukcji nowych okrętów. Uzbrojenie większości pancerników z programu 1909/10 w działa kalibru 13,5 cala (343 mm) w miejsce uprzednio stosowanych 12-calowych (305 mm), będące w przeważającej mierze zasługą Fishera, w znaczącym stopniu zwiększyło bojowe walory tych okrętów. Tymczasem, już podczas pierwszej wymiany poglądów między Fisherem a Churchillem zrodził się pomysł uzbrojenia właśnie projektowanej nowej serii pancerników w jeszcze potężniejsze armaty kalibru 15 cali (381 mm). Natychmiast zakłady Armstronga w Elswick otrzymały zlecenie skonstruowania takiego działa, przy czym jednocześnie przeprojektowano wspomniane okręty.<sup>25</sup> Ta wysoce ryzykowna decyzja (skonstruowanie i wypróbowanie działa wielkiego kalibru trwało zazwyczaj znacznie dłużej niż budowa okrętu liniowego) zaprocento-

<sup>19</sup> A. J. Marder, *op. cit.*, t. 1, s. 264.

<sup>20</sup> *Ibid.*, s. 264.

<sup>21</sup> Por. R. Hough, *op. cit.*, 26.

<sup>22</sup> A. J. Marder, *op. cit.*, t. 1 s. 246–247.

<sup>23</sup> *Ibid.*, s. 265.

<sup>24</sup> *Ibid.*, s. 267–268; R. Hough, *op. cit.*, s. 35–36.

<sup>25</sup> W. S. Churchill, *op. cit.*, s. 87–88.

wała w chwili największej próby — wyposażone w te właśnie działa, zasilane ropą naftową szybkie pancerniki, uchronić miały w pierwszej fazie bitwy julańskiej od zupełnej klęski eskadrę krążowników liniowych wiceadm. Beatty'ego. Dodajmy, że kwestia wprowadzenia paliwa płynnego na ciężkich okrętach *Royal Navy* była przedmiotem obrad specjalnie powołanej komisji (z adm. Fisherem jako przewodniczącym) i miała swe dalekosiężne konsekwencje w postaci gwałtownego wzrostu strategicznego znaczenia obszaru Bliskiego Wschodu.<sup>26</sup>

\*

Jakkolwiek wybuch I wojny światowej zastał brytyjską marynarkę wojenną w stanie pełnej gotowości bojowej<sup>27</sup>, bilans pierwszych miesięcy działań był dla *Royal Navy* wysoce niekorzystny — dość wspomnieć o zakończonej sukcesem ucieczce niemieckiego Dywizjonu Śródziemnomorskiego na wody Turcji<sup>28</sup>, zatopienie przez samotny U-boot<sup>29</sup> trzech brytyjskich krążowników (i śmierć niemal półtora tysiąca członków ich załóg) — wreszcie zatonięcie na pojedynczej minie nowoczesnego pancernika HMS „Audacious”<sup>30</sup> — wszystko to mogło postawić pod znakiem zapytania rzeczywistą efektywność brytyjskiej floty wojennej, tym bardziej że wciąż nie nadchodziło faworyzowane zarówno przez strategów, jak i opinię publiczną rozstrzygnięcie konfliktu na morzu: generalne starcie flot liniowych Wielkiej Brytanii i Niemiec (relatywny sukces w postaci rozbicia lekkich sił niemieckich w Zatoce Helgolandskiej<sup>31</sup> pod koniec pierwszego miesiąca wojny nie mógł być nawet namiastką takiej walnej bitwy). W tej sytuacji dziwić nie mógł fakt, iż zarówno opinia publiczna, jak i prasa zaczęły szukać kozła ofiarnego i szybko takiego znalazły — w osobie I lorda morskiego, którym podówczas był admirał Louis ks. Battenberg, z pochodzenia Niemiec. Rozpętana przeciwko jego osobie nagonka (nie mająca oparcia w faktach) doprowadziła go na skraj załamania nerwowego; w tej sytuacji Churchill nie miał innego wyjścia, jak tylko uczynić zadość wielokrotnie przez nieszczęsnego admirała składanej prośbie o zwolnienie z obowiązków.<sup>32</sup>

<sup>26</sup> *Ibid.*, s. 92–93.

<sup>27</sup> R. Hough, *op. cit.*, s. 56.

<sup>28</sup> *Ibid.*, s. 69–86.

<sup>29</sup> U-boot (niem. *Unterseeboot*) — określenie niemieckiego okrętu podwodnego w obu wojnach światowych (prz. aut.).

<sup>30</sup> R. Hough, *op. cit.*, s. 63–64.

<sup>31</sup> *Ibid.*, s. 65–67.

<sup>32</sup> W. S. Churchill, *op. cit.*, s. 229, R. Hough, *op. cit.*, s. 101–102.

W tym momencie pierwszy lord Admiralicji miał już gotową kandydaturę następcy. Nikt spośród tych, którzy znali układ sił w gmachu przy Whitehall, nie mógł być nią zaskoczony.<sup>33</sup> Churchill jeszcze w roku 1910, a więc wówczas, gdy zaliczano go do najbardziej zażartych oponentów zwiększenia tempa zbrojeń morskich, zdobył się na znamienne, choć poufne wyznanie. Tuż po rezygnacji adm. Fishera i podniesieniu go do godności I barona Kilverstone, wysłał do niego list gratulacyjny, dziękując admirałowi za „wielkie zasługi, które wyświadczył dla brytyjskiej przewagi na morzu”. Dalsze słowa były tyleż znamienne, co zaskakujące:

„[...] Jest mi tylko przykro, iż bieg wypadków nie pozwolił nam pracować razem. [...] Głęboko żałuję, iż nie domagałem się [stanowiska pierwszego lorda] Admiralicji w 1908 r. Myślę, że łatwo byłoby mi je osiągnąć. Wierzę, iż tak byłoby lepiej dla nas wszystkich.”<sup>34</sup>

Teraz, bogatszy o doświadczenia trzyletniej ścisłej współpracy, Churchill zdecydowany był przeprowadzić nominację adm. Fishera, nie bacząc na wszelkie konsekwencje i przeciwności. Podczas częstych nieoficjalnych spotkań miał zaś sposobność naocznie przekonać się o wciąż niespożytej kondycji starego admirała:

„[...] Lord Fisher przychodził czasem do Admiralicji, ja zaś obserwowałem go dokładnie, aby ocenić jego siłę fizyczną i bystrość umysłu. Nie było wątpliwości co do jednego i drugiego. Pewnego razu, gdy pomstował on na kogoś, kogo uznał za przeszkodę, zatrzęsł się z gniewu tak, iż wydawało się, że popęka każdy nerw i każde naczynie krwionośne w jego ciele. Tymczasem świetnie zniosły one napięcie, mnie zaś pozostało wrażenie wspaniałej maszyny pełnej umysłowej i fizycznej energii, płonącej i pulsującej w tej wiekowejprawie.”<sup>35</sup>

Wiek admirała nie był już dla Churchilla przeszkodą, toteż mimo oporów części korpusu oficerskiego i jawnej niechęci Jerzego V, z dniem 30 października 1914 roku adm. John Fisher po raz drugi w swej karierze objął stanowisko pierwszego lorda morskiego.<sup>36</sup>

Wraz z jego nominacją ukształtował się w Admiralicji specyficzny, „dwuzmianowy” system pracy, do pewnego stopnia niezależny od teoretycznych obowiązków pierwszego lorda Admiralicji i pierwszego lorda morskiego. Przyczyna była prozaiczna — Fisher, mimo całej swej energii, zdawał sobie przecież sprawę ze swego wieku i ograniczonych możliwości, działał więc stosownie do nich. Zwykle szedł spać już około godz. 20<sup>00</sup>, lecz budził się o czwartej–piątej nad ranem, a często jeszcze wcześniej. Niezwłocznie też

<sup>33</sup> W. S. Churchill, *op. cit.*, s. 229.

<sup>34</sup> List datowany na 3 marca 1910 r.; cytata za: R. Hough, *op. cit.*, s. 22.

<sup>35</sup> W. S. Churchill, *op. cit.*, s. 229.

<sup>36</sup> R. Hough, *op. cit.*, s. 102.

przystępował do wytężonej pracy: pisał niezliczoną ilość listów, formułował rozkazy dzienne, a ponadto rozpatrywał szereg innych, niezliczonych spraw służbowych. W miarę upływu czasu efektywność jego pracy spadała; wieczorem admirał często wyglądał na wyraźnie wyczerpanego. W tym stanie rzeczy Churchill skorygował odpowiednio — jak sam twierdzi — swój plan zajęć. Wstając o ósmej rano (godzinę później niż dotychczas) był w stanie pracować do pierwszej–drugiej po północy z przerwą na godzinną drzemkę po lunchu. Teoretycznie taki system gwarantował, że jedna z dwóch najważniejszych osób w Admiralicji będzie osiągalna o niemal każdej porze dnia i nocy.<sup>37</sup> Jak to w praktyce wyglądało, trudno powiedzieć; pewien („zastrzegający sobie anonimowość”) admirał przekazał potomnym taki oto budujący obraz porannej aktywności pierwszego lorda:

„[...] przedstawiał sobą wyjątkowe widowisko: wyciągnięty na wielkim łożu, z kołdrą całą zasypaną pudłami na depesze — czerwonymi i innych kolorów; ze stenografem siedzącym w nogach — Mr. Churchill w osobie własnej, z olbrzymim Corona Corona<sup>38</sup> w ustach, szklanką ciepłej wody na stoliku obok i pulpitem do pisania na kolanach.”<sup>39</sup>

Asystent Fishera, kpt. T. Crease, musiał być nastawiony cokolwiek sceptycznie do stylu i wartości pracy pierwszego lorda, gdy pisał o mającym miejsce w wykonaniu tego ostatniego „nocnym bombardowaniu memorandumami, pełnymi znakomitych pomysłów, które rzadko kiedy można było poważnie traktować nad ranem”.<sup>40</sup>

Istotnym warunkiem tak zorganizowanej współpracy była umowa, na mocy której żaden z zainteresowanych nie mógł podjąć jakiegokolwiek ważniejszej czynności bez konsultacji z drugim — dopóki nie wypracują wspólnego stanowiska. Churchill nie bez nutki refleksji wspominał po latach:

„Od dawna zwykłem sporządzać moje notatki czerwonym atramentem. Fisher stale używał zielonego ołówka. Cytując jego słowa, «były to lewo- i prawoburtowe światła». Dopóki [...] świeciły razem, wszystko szło dobrze. Stworzyliśmy związek, który, dopóki pozostawał nie rozbity, nie mógł być pokonany ani poprzez intrygę w domu, ani przez wroga na morzu.”<sup>41</sup>

Niemal natychmiast po powrocie do Admiralicji, Fisher — we właściwym sobie stylu — z miejsca oddał się największej chyba pasji swego zawodowego życia. Zgromadziwszy wokół siebie najwybitniejszych morskich

<sup>37</sup> W. S. Churchill, *op. cit.*, s. 234.

<sup>38</sup> Gatunek cygara (prz. aut.).

<sup>39</sup> D. Brownrigg, *Indiscretions of the Naval Censor*, 1920, s. 12; cytata za: R. Hough, *op. cit.*, s. 145.

<sup>40</sup> List kpt. T. Crease'a do adm. R. Halla datowany na 7 listopada 1914 r.; cytata za: R. Hough, *op. cit.*, s. 145.

<sup>41</sup> W. S. Churchill, *op. cit.*, s. 235.



konstruktorów oraz przedstawiciele przemysłu stoczniowego, pierwsze kilka dni urzędowania, „z których każda minuta była dla niego czystą rozkoszą”<sup>42</sup> spędził niemal wyłącznie na projektowaniu całej plejady nowych jednostek pływających. Wbrew obiegowym opiniom, to wcale nie krążowniki liniowe — skądinąd ukochane „dzieci” Fishera — dominowały wśród tej powstającej na deskach kreślarskich floty. Dziesiątki niszczycieli i pełnomorskich okrętów podwodnych, setki lekkich jednostek, przeznaczonych na ogół do zwalczania U-bootów, liczne lekkie krążowniki czy monitory (pływające baterie, uzbrojone w jedno–dwa ciężkie działa) — wszystko to w swoim czasie zostało powitane przez *Royal Navy* z otwartymi ramionami, choć może nie do końca w zgodzie z celami, które pierwszy lord morski stawiał pierwotnie przed tą armadą.<sup>43</sup> Już podczas pierwszego zebrania wspomnianego zespołu, w dniu objęcia urzędu, Fisher usilnie naciskał na szybką konstrukcję nowych okrętów podwodnych, miotając przy okazji pod adresem potencjalnych malkontentów typowe dla siebie groźby: „[...] powiedział, że każdemu, kto wprowadzi biurokrację do interesu, żonę uczyni wdową a dom — gnojowiskiem; chciał łodzi podwodnych, nie kontraktów” — wspominał późniejszy admirał Roger Keyes. Pierwszy lord morski deklarował nawet, że popełni harakiri, jeśli nie będzie miał nowych jednostek gotowych w ciągu ośmiu miesięcy (budowa okrętu podwodnego trwała dotychczas zwykle 2,5 roku). Gdy ktoś z obecnych mruknął: „teraz dokładnie wiemy, ile zostało mu życia”, Fisher utkwiał w Keyesie „dzikie, piorunujące spojrzenie i rzekł: «kto mi stanie w poprzek, też niech lepiej popełni harakiri»”.<sup>44</sup> Pośpiech w budowie okrętów podwodnych z pewnością się opłacił, choć z drugiej strony zauważyć trzeba, iż z zaprojektowanych w tym czasie i wkrótce oficjalnie zamówionych krążowników liniowych (*Repulse*, *Renown*), a zwłaszcza tzw. „wielkich lekkich krążowników” (*Courageous*, *Glorious*, *Furious*) — sklasyfikowanych tak dla ominięcia budżetowych ograniczeń co do liczby budowanych ciężkich jednostek<sup>45</sup> — brytyjska marynarka wojenna wielkiej pociechy nie miała...<sup>46</sup>

Póki co, krążowniki liniowe jako klasa okrętów wojennych zdawały się jednak w pełni dowodzić swej użyteczności. Pasma klęsk i niepowodzeń *Royal Navy* nie zakończyło się wprawdzie wraz z nominacją Fishera — ledwie dwa dni po niej eskadra kontradm. sir Christophera Francisa Maurice’a Cradocka została rozbita przez przeważające siły niemieckie na dalekim Pa-

<sup>42</sup> *Ibid.*, s. 232.

<sup>43</sup> Por. D. Lloyd George, *op. cit.*, t. 1, s. 17.

<sup>44</sup> R. Keyes, *The Naval Memoirs of Admiral of the Fleet Sir Roger Keyes, 1934–1935*, s. 130; cytat za: R. Hough, *op. cit.*, s. 102.

<sup>45</sup> R. Hough, *op. cit.*, s. 121.

<sup>46</sup> W. S. Churchill, *op. cit.*, s. 232–233.

cyfiku, opodal chilijskiego portu Coronel; sam dowódca podzielił tragiczny los większości swych marynarzy i oficerów.<sup>47</sup> Ale reakcja Admiralicji była natychmiastowa. Krążowniki liniowe HMS Invincible i HMS Inflexible pod dowództwem wiceadm. sir Fredericka Dovetona Sturdee ruszyły na południowy Atlantyk, aby w dniu 8 grudnia opodal Falklandów roznieść w pył niepokonaną dotychczas niemiecką Eskadrę Dalekowschodnią wiceadm. Maximiliana von Spee.<sup>48</sup> Fisher miał pełne prawo być dumny z okrętów, których koncepcja była wszak w przeważającej mierze jego dziełem. Lecz — paradoksalnie — walny udział w tym triumfie miał jeden z jego najbardziej zażartych oponentów. Sturdee, niegdyś zaufany adm. Charlesa Williama de la Poer, I barona Beresford<sup>49</sup>, został przecież niedługo przedtem zdymisjonowany z funkcji szefa sztabu Admiralicji na wyraźne życzenie Fishera.<sup>50</sup> Teraz pierwszy lord morski zachował się wysoce małodusznie, czyniąc wszystko, aby nie dopuścić do nadmiernego — jego zdaniem — uhonorowania zwycięzcy spod Falklandów...<sup>51</sup>

Zarówno bitwa falklandzka, jak i stoczona w dniu 24 stycznia 1915 roku bitwa koło Dogger Bank (ponownie z udziałem krążowników liniowych — tym razem po obu stronach)<sup>52</sup>, jakkolwiek w ostatecznym rozrachunku zwycięskie dla strony brytyjskiej, nie zmieniły ani na jotę strategicznego układu sił. Zasadnicze cele stawiane przed *Royal Navy* miały wciąż charakter defensywny i sprowadzały się w zasadzie do obrony szlaków handlowych i blokady wyjść z Morza Północnego. Wymarzona przez brytyjskich strategów i taktyków, a przede wszystkim opinię publiczną generalna bitwa morska wciąż nie nadchodziła. Tymczasem w kręgach zbliżonych zarówno do Admiralicji, jak i Ministerstwa Wojny zaczęły mnożyć się pomysły odnośnie do użycia części sił floty do przeprowadzenia akcji dywersyjnej na tyłach nieprzyjaciela. Lord Fisher ruszył do ofensywy, usilnie propagując autorską, od dawna pielęgnowaną koncepcję forsowania cieśnin duńskich i wysadzenia silnego desantu na plażach Pomorza Przedniego, sto kilkadziesiąt kilometrów od stolicy Niemiec. To właśnie temu celowi służyć miał wdrożony tuż po jego powrocie do Admiralicji opisywany wyżej program rozbudowy floty. Inni — z Churchillem na czele — nie byli gorsi i bez przerwy snuli własne, mniej lub bardziej fantastyczne koncepcje. Na nic zdawały się trzeźwe opinie ekspertów, nieda-

<sup>47</sup> *Ibid.*, s. 240–247; por. R. Hough, *op. cit.*, s. 94–95.

<sup>48</sup> Churchill 252–254; R. Hough, *op. cit.*, s. 111–118.

<sup>49</sup> R. Hough, *op. cit.*, s. 104–105.

<sup>50</sup> *Ibid.*, s. 105; na temat stosunku Fishera do oficerów z kręgu adm. Beresforda por. R. F. Mackay, *op. cit.*, s. 395.

<sup>51</sup> R. Hough, *op. cit.*, s. 118–119.

<sup>52</sup> W. S. Churchill, *op. cit.*, s. 334–343; R. Hough, *op. cit.*, s. 130–139.

jących tym pomysłem szans realizacji.<sup>53</sup> W tej atmosferze wypłynąć w końcu musiała stara, bo jeszcze z 1906 roku pochodząca, obwarowana wówczas licznymi zastrzeżeniami, koncepcja forsowania cieśniny Dardanele i zdobycia fortów na flankującym ją od zachodu półwyspie Gallipoli.<sup>54</sup> W razie powodzenia, można było kusić się o zaatakowanie samego Konstantynopola i otwarcie drogi na Morze Czarne; niezależnie od tego, stwarzając nowy front, odciążono by siły rosyjskie znajdujące się akurat w trudnej sytuacji na froncie kaukaskim.<sup>55</sup> Od strony technicznej szczególnie kontrowersje budził pomysł użycia artylerii okrętowej do zniszczenia wspomnianych fortów. Doświadczenia historyczne nie napawały optymizmem — żeby przywołać choćby przykład bombardowania Aleksandrii z roku 1882, w którym ważką rolę odegrał nie kto inny, jak ówczesny kmdr John Fisher.<sup>56</sup> Nic więc dziwnego, że teraz, jako pierwszy lord morski, sceptycznie patrzył on na podobne pomysły. Mimo to 3 stycznia przedstawił Churchillowi przygotowany wraz z płk. M. Hankeyem (sekretarzem Komitetu Obrony Imperialnej) plan przeprowadzenia desantu na półwyspie Gallipoli, (zakładał on m. in. sformowanie nader egzotycznej koalicji, w skład której wejść miały m. in. aktualnie neutralne Bułgaria i Grecja), przy wsparciu artylerii pancerników starszego typu (predrednotów).<sup>57</sup> Tymczasem pierwszy lord Admiralicji kurczowo uchwycił się jedynie drugiej części planu: atak na Gallipoli przeprowadzony być miał wyłącznie przy użyciu okrętów wojennych.<sup>58</sup> Fisher nie oponował, choć pozostał przy własnym zdaniu. Atmosfera pełnej współpracy z jesieni 1914 roku była już tylko wspomnieniem, coraz wyraźniej dominująca pozycja Churchilla ubezwłasnowolniała stopniowo jego współpracowników.<sup>59</sup> W datowanym na 19 stycznia rozpaczliwym liście do głównodowodzącego floty adm. Jellicoe, pierwszy lord morski dawał wyraz swej dezaprobacie wobec istniejącego stanu rzeczy:

„A teraz gabinet postanowił zdobyć Dardanele wyłącznie [siłami] floty, przy użyciu 15 pancerników i 32 innych jednostek, zabrawszy stąd trzy krążowniki liniowe i flotyllę niszczycieli — **wszystkie pilnie potrzebne na decydującym teatrze — na miejscu!.. Nie zgadzam się z ani jednym podjętym krokiem... Sposób prowadzenia wojny zarówno**

<sup>53</sup> R. Hough, *op. cit.*, s. 146–148.

<sup>54</sup> *Ibid.*, s. 149.

<sup>55</sup> Por. W. S. Churchill, *op. cit.*, s. 321–322.

<sup>56</sup> R. K. Massie, *op. cit.*, t. 1, s. 522–524.

<sup>57</sup> W. S. Churchill, *op. cit.*, s. 323–324.

<sup>58</sup> R. Hough, *op. cit.*, s. 151; por. W. S. Churchill, *op. cit.*, s. 324–325.

<sup>59</sup> R. Hough, *op. cit.*, s. 144.

na lądzie, jak i na morzu jest chaotyczny! Mamy nowy plan każdego tygodnia! [...]”<sup>60</sup>

Tymczasem koncepcja forsowania Dardaneli przy użyciu samej tylko floty szybko weszła w stadium realizacji. Dnia 19 lutego rozpoczęło się zmasowane bombardowanie artyleryjskie, którego rezultatem było zniszczenie zewnętrznych fortów strzegących wejścia do cieśniny.<sup>61</sup> Churchill tak dalece zapamiętał się w niczym nieuzasadnionym optymizmie, że w liście z dnia 28 lutego do ministra spraw zagranicznych Edwarda Greya zawarł słowa, które już wkrótce brzmieć miały jak ponury żart:

„Gdy już przejdziemy przez Dardanele, na co się zanosi, nie możemy zadowolnić się niczym innym, jak tylko zdobyciem wszystkich [posiadłości] tureckich w Europie. Każę admirałowi<sup>62</sup> po zniszczeniu floty turecko-niemieckiej posunąć się zaraz do ataku na Bosfor i tym sposobem odciąć armii drogę odwrotu. Ich kapitulacja będzie tylko kwestią czasu [...]”.<sup>63</sup>

Na posiedzeniu Rady Wojennej w dniu 10 marca zamierzano delibrować o tym, co też należy uczynić po upadku Konstantynopola. . . .<sup>64</sup> Lecz gdy w dniu 18 marca 1915 roku potężna armada (od dwóch dni dowodził nią adm. sir John De Robeck), po kilkugodzinnej kanonadzie, weszła do cieśniny celem zaatakowania wewnętrznych fortów, trzy pancerniki (dwa brytyjskie i francuski) w krótkim czasie nadziały się kolejno na niewielką zapórę minową i poszły na dno; w tych samych okolicznościach poważnemu uszkodzeniu uległ krążownik liniowy *Inflexible*. Operacja została naturalnie wstrzymana.<sup>65</sup> Działania w rejonie Dardaneli znalazły się w impasie, analogicznie do działań na innych frontach tej wojny.

Kontrowersje wokół wsparcia działań floty wysadzeniem desantu na półwyspie nie pozwalały na podejmowanie szybkich decyzji. Akcja floty nie została powtórzona, mimo ponagleń ze strony Churchilla (dała znać o sobie opozycja ze strony całej Rady Admiralicji z Fisherem na czele)<sup>66</sup>, natomiast kompletowanie sił inwazyjnych szło z mozołem. Gdy w końcu wylądowały one na plażach Gallipoli rankiem 25 kwietnia, poniosły nad wyraz ciężkie straty i szybko zmuszone zostały do prowadzenia walki pozycyjnej.<sup>67</sup> Tymczasem nocą z 11 na 12 maja *Royal Navy* poniosła kolejną dotkliwą stratę: od

<sup>60</sup> R. Hough, *op. cit.*, s. 152; podkreślenie jak w tekście.

<sup>61</sup> Zob. W. S. Churchill, *op. cit.*, s. 370–373, 379–382.

<sup>62</sup> Chodzi najprawdopodobniej o wiceadm. Sackville’a Hamiltona Cardena, podówczas głównodowodzącego akcją (prz. aut.).

<sup>63</sup> R. Hough, *op. cit.*, s. 155.

<sup>64</sup> *Ibid.*, s. 155.

<sup>65</sup> W. S. Churchill, *op. cit.*, s. 389–394; R. Hough, *op. cit.*, s. 158.

<sup>66</sup> Por. W. S. Churchill, *op. cit.*, s. 396–400.

<sup>67</sup> *Ibid.*, s. 426 i nn.; R. Hough, *op. cit.*, s. 162.

pojedynczej torpedy zatonął pancernik Goliath wraz z liczącą 570 osób załogą. W obawie przed jeszcze większą i na dodatek prestiżową stratą, następnego dnia Fisher wprost wymusił na Churchilla wycofanie z teatru działań wojennych HMS Queen Elisabeth, uzbrojonego w działa 381 mm flagowego okrętu adm. De Robecka — najpotężniejszej jednostki, jaką *Royal Navy* aktualnie dysponowała. Churchill zgodził się ostatecznie, ale zażądał dodatkowego wzmocnienia sił morskich w rejonie Dardaneli.<sup>68</sup> Wieczorem 13 maja w gmachu Admiralicji doszło do spotkania Churchilla, Fishera i ministra wojny marsz. H. Kitchenera, podczas którego omawiać miano tę kwestię. Kitchener oponował gwałtownie przeciwko wycofaniu pancernika, którego działa w największym stopniu przyczyniły się do zniszczenia fortów. Fisher nie pozostawał dłużny, nie pierwszy już raz zagroził rezygnacją.<sup>69</sup> Churchillowi udało się ostatecznie ułagodzić obydwu antagonistów, ale niewątpliwie nerwowa atmosfera spotkania odcisnęła swe piętno na kondycji pierwszego lorda morskiego.

Jeszcze tego wieczoru Churchill i Fisher zredagowali szereg depeesz: pierwsza z nich nakazywała adm. De Robeckowi natychmiastowe odesłanie do bazy HMS Queen Elisabeth, możliwie w najgłębszej tajemnicy. Następne telegramy zapowiadały wysłanie w najbliższym czasie odpowiednich sił (wyszczególniono konkretne okręty), które miały zrekompensować brak ciężkiej artylerii tego pancernika. Depesze te miały być ostatnimi, które Winston Churchill i adm. John Fisher przygotowali razem.<sup>70</sup>

Podczas posiedzenia Rady Wojennej w dniu następnym znów wypłynęła kwestia wzmocnienia sił morskich w Dardanelach. Fisher był wściekły; zadeklarował, iż „od początku był przeciwny operacji dardanelskiej, zaś lord Kitchener i premier dobrze znali ten fakt”.<sup>71</sup> Churchill bronił decyzji o wycofaniu Queen Elisabeth i deklarował zastąpienie pancernika kilkoma monitorami. Zebranie zakończyło się bez podjęcia decyzji.<sup>72</sup> Wieczorem Churchill odwiedził Fishera, celem przedyskutowania raz jeszcze kwestii wzmocnienia sił morskich w Dardanelach. Na uporczywe protesty admirała Churchill zauważył, nawiązując do tego, co działo się na Radzie Wojennej, iż „naprawdę nie było w porządku wstrzymywać konieczne działania w Dardanelach, a potem, w obliczu porażki, powiedzieć: «mówiłem wam, że zawsze byłem przeciwko temu»”. Fisher, wedle słów Churchilla, spojrzał na niego „w dziwny sposób” i rzekł: „myślę, że masz rację — to nie było w porządku” i pod-

<sup>68</sup> W. S. Churchill, *op. cit.*, s. 445.

<sup>69</sup> *Ibid.*, s. 445–446.

<sup>70</sup> *Ibid.*, s. 445–446.

<sup>71</sup> *Ibid.*, s. 447.

<sup>72</sup> *Ibid.*, s. 447–448.

piisał przedłożone propozycje. Rozstanie nastąpiło w na pozór polubowej atmosferze.<sup>73</sup>

Nocą, gdy pierwszy lord morski już spał, Churchill sporządził obszerne memorandum, „sformułowane w apodyktycznym tonie głównodowodzącego [zwracającego się] do młodszego oficera”<sup>74</sup>, w którym — nie bacząc na poprzednie uzgodnienia — domagał się skierowania pod Gallipoli szeregu dodatkowych jednostek, w tym okrętów podwodnych. Można wyobrazić sobie oburzenie starego admirała, gdy wstając wczesnym rankiem zapoznał się z tym dokumentem...<sup>75</sup>

Zadziwiająca w tej sytuacji jest, wzięwszy pod uwagę temperament i nieobliczalność adm. Fishera, że jego sformułowana na piśmie odpowiedź utrzymana była w nader wyważonym tonie.

„Pierwszy Lordzie. Po uprzedniej, pełnej troski refleksji doszedłem do bolesnego wniosku, iż nie jestem w stanie pozostawać ani chwili dłużej twoim współpracownikiem. W interesie publicznym nie jest pożądane wdawanie się w szczegóły, lecz napotykam na coraz większe trudności w dostosowywaniu się do narastających wymagań Dardaneli, by sprostać twym zamiarom — jak szczerze powiedziałeś wczoraj, zajmuję stanowisko [polegające na] ciągłym wetowaniu twych propozycji. Nie jest to uczciwe z twojej strony, a poza tym przykre dla mnie w najwyższym stopniu [...]”<sup>76</sup>

Churchill zrazu zlekceważył ten list. W przeciągu ostatnich kilku miesięcy Fisher wielokrotnie groził rezygnacją i nikt nie traktował tego zbyt poważnie. Ale tego ranka nie sposób było doszukać się pierwszego lorda morskiego w gmachu Admiralicji.<sup>77</sup>

Zaniepokojony Churchill podjął ostatnią próbę zażegnania konfliktu. Wystosował do Fishera list ostatniej szansy, którego treść jawi się jako dość osobliwa mieszanka obłudy, refleksji, samousprawiedliwienia, przekupstwa i moralizatorstwa; w rzeczy samej zdaje się wyrażać bezradność pierwszego lorda wobec zaistniałych faktów:

„[...] Nie rozumiem, jaki szczególny powód doprowadził cię do rezygnacji. [...] Gdy rozstaliśmy się ostatniego wieczoru myślałem, że jesteśmy zgodni. Propozycje, które skierowałem do ciebie poprzez notatkę były, jak sądziłem, w ogólnej zgodzie z twymi poglądami, w każdym razie były do przedyskutowania między nami. Nasza osobista przyjaźń jest — i ufam że pozostanie — nienaruszona. [...] Na każdy sposób starałem się pracować w najściślejszym porozumieniu z tobą. [...] Odpowiedzialność, która na mnie spoczywa jest

<sup>73</sup> *Ibid.*, s. 449.

<sup>74</sup> R. Hough, *op. cit.*, s. 163.

<sup>75</sup> *Ibid.*, s. 162–163.

<sup>76</sup> W. S. Churchill, *op. cit.*, s. 451.

<sup>77</sup> *Ibid.*, s. 451–452.

wielka i to ja jestem winien, jeśli cokolwiek idzie źle. Ale skrupulatnie stosowałem się do naszej początkowej umowy, iż nie uczynimy niczego istotnego bez wzajemnej konsultacji. Jeśli uważasz, że tak nie jest, niezawodnie powinienś powiedzieć mi, pod jakim względem. Aby sprowadzić cię z powrotem do Admiralicji, złożyłem swe polityczne życie na ręce Króla i Premiera, jak dobrze wiesz. Wtedy obiecałeś stać przy mnie i wspomagać mnie. Jeśli teraz odchodzisz w tej złej chwili i przez to zrzucasz na mnie gniew i złośliwość tych, którzy są twymi wrogami w większym nawet stopniu niż moimi — będzie to przygnębiające zakończenie naszych sześciu miesięcy pomyślanej wojny i administracji. [...] Mam dla ciebie propozycję, za przyzwoleniem Premiera, która być może rozwieje niektóre troski i trudności, które odczuwasz, jeśli chodzi o środki konieczne do wsparcia armii w Dardanelach. Choć powinieniem pozostać na mym stanowisku, dopóki mnie nie zwolnią, rozstanie z tobą napelni mnie wielkim żalem; nasze zerwanie będzie gruntownie szkodliwe dla wszelkiego interesu publicznego.”<sup>78</sup>

Niestety, ta rozpaczliwa próba skazana była z góry na niepowodzenie. Stary admirał pozostał nieubłagany w swej pasji; jego odpowiedź na cytowane wyżej pismo Churchilla nie pozostawiała w tej materii żadnych wątpliwości:

„[...] To jest sprawa poza osobistymi zobowiązaniami. Zapewniam cię, będzie tylko [czyniś] bolesnym prowadzenie dalszych rozmów. Powiedziałem Premierowi, że nie zostanę. Zdecydowałem się bezwzględnie trwać przy tej decyzji. Nic mnie nie zawróci [...]”

Na kolejne pismo Churchilla, w którym oferował on Fisherowi miejsce w gabinecie, ten odparł: „odmówiłem 30 srebrników za zdradę mego kraju”.<sup>79</sup> W końcu stary admirał, nie zważając na apele przyjaciół i działając najwyraźniej w oderwaniu od rzeczywistości, zaczął stawiać warunki. W liście do premiera żądał dymisji Churchilla, powołania nowej Rady Admiralicji, poddania nowego pierwszego lorda Admiralicji ścisłej parlamentarnej kontroli; na koniec Fisher zażyczył dla siebie ni mniej ni więcej, jak tylko pełnej kontroli nad prowadzeniem wojny na morzu oraz nadzoru nad nowymi konstrukcjami, a także prawa do nominowania oficerów na wszelkie stopnie...<sup>80</sup> Gdy tymczasem nasłuch radiowy przechwycił depeşe, z których jednoznacznie wynikało, że cała niemiecka flota wojenna wychodzi właśnie w morze, wciąż formalnie urzędujący pierwszy lord morski (jego dymisja została przyjęta dopiero 22 maja) nie wyraził większego zainteresowania całą sprawą... Po prostu odmówił dalszego pełnienia swych obowiązków.<sup>81</sup>

<sup>78</sup> R. Hough, *op. cit.*, s. 164–165.

<sup>79</sup> *Ibid.*, s. 165.

<sup>80</sup> Por. W. S. Churchill, *op. cit.*, s. 458–459.

<sup>81</sup> R. Hough, *op. cit.*, s. 166.

Nawet najbliżsi przyjaciele uważali, iż umysł starego admirała uległ czasowo przytłaczającemu ciężarowi ciągłego stresu, a zatem im prędzej odejdzie on ze stanowiska, tym lepiej będzie dla niego. Wrogowie natomiast uznali takie zachowanie za typowe. Król, zawsze niechętny admirałowi, domagał się teraz sądu wojennego i egzekucji; nie inaczej zresztą uważał premier. Z czasem wszakże emocje opadły, pamięć o dawnych i całkiem świeżych zasługach zatarła stopniowo złe wrażenie niesławnego finału, lecz nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że był to już koniec długiej i jakże owocnej kariery admirała Johna Fishera.<sup>82</sup> Wprawdzie jeszcze przez kilka lat przewodniczył on pracom Rady Wynalazczości i Prac Badawczych (*Board of Invention and Research*)<sup>83</sup>, lecz żadnej istotnej roli nie dane już mu było odegrać. Winston Churchill również musiał wkrótce odejść z Admiralicji, lecz dokonania, które zapewniły mu trwałe miejsce w historii, były jeszcze daleko przed nim.

#### SUMMARY

In the early years of the 20<sup>th</sup> century Admiral John Fisher exerted a powerful influence on the shape and functioning of the British Royal Navy — the essential branch of the UK's armed forces. The function of the First Sea Lord of Admiralty, which he performed in 1904–1910 and again in 1914–1915, enabled him to implement an extensive program of reform, which covered almost all aspects of the operation of the Royal Navy, and owing to his exceptionally strong personality, Admiral Fisher was able, over many years, to overcome most crisis situations. Eventually forced to resign, he soon became an unofficial advisor or even a mentor of the new First Lord of Admiralty — Winston Churchill. This permitted him to continue, although only behind the scenes until a certain moment, to exert further influence upon the course of the matters in the Royal Navy. Soon after the First World War broke out, Admiral Fisher returned to the post of the First Lord of Admiralty. The several-month period of harmonious cooperation with Churchill ended in controversy over the concept, advanced by the latter, of the surprise British assault across the Dardanelles Narrows (which idea was opposed, although inconsistently, by Admiral Fisher). The failure of the Dardanelles operation, obvious already in May 1915, was the underlying cause of a sharp conflict between the erstwhile closely cooperating associates, and this considerably influenced their further lives. For Admiral Fisher this meant the end of his sixty-year-long (with a short interval) service in the Royal Navy, while Winston Churchill had to stay in the background for some time.

<sup>82</sup> *Ibid.*, s. 166–167.

<sup>83</sup> Por. *ibid.*, s. 235.